



## Mamy nowego pasterza!

Dzień 19 stycznia i ingres do gorzowskiej katedry wyznaczają początek nowego rozdziału w historii naszej diecezji. Od tego dnia biskupem zielonogórsko-gorzowskim jest bp Stefan Regmunt. Nowego biskupa witamy w duchu wiary i modlitwy.



## Ekumenizm w dziecięcym wydaniu



Dzieci z Chrześcijańskiej Szkoły Podstawowej „Salomon” przedstawiły jasełka

**ZIELONA GÓRA.** Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan zaczyna się 18 stycznia, ale już wcześniej, w drugą sobotę roku, zielonogórskie dzieci spotkały się w parafii pw. Ducha Świętego na pierwszym międzywyznaniowym spotkaniu kolędowym. – Nie pytamy, kto jest z jakiego Kościoła, ale chodzi nam o wspólne śpiewanie kolęd – tłumaczy Stanisława Grabowska z

Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka. Na zaproszenie odpowiedział też ks. Dariusz Lik, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Zielonej Górze. – Każde spotkanie ekumeniczne, w którym pokazywane jest to, co nas łączy, to coś dobrego. Tym bardziej, że to się dzieje na poziomie dzieci, które nas uczą wzajemnej akceptacji, a nie podkreślania różnic – zauważa.

## Jakub z Raju



**ZIELONA GÓRA.** Na pierwszym w tym roku wykładzie Zielonogórskiego Konserwatorium Filozoficznego przy Instytucie Filozoficznym Uniwersytetu Zielonogórskiego swój wykład pt. „Miejsce Jakuba z Paradyża w kulturze późnego średniowiecza” zaprezentował ks. Jarosław Stoś, rektor diecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego (na zdjęciu). – Jest mi szczególnie miło, że akurat tu, na najważniejszej uczelni wyższej naszego regionu, mogę przedstawić sylwetkę najwybitniejszego chyba intelektualni-

sty, jakiego od kilkuset lat wydała ziemia lubuska: Jakuba z Paradyża, czyli z Raju – mówił ks. Stoś. Jakub z Paradyża urodził się w 1381 r. w okolicach klasztoru cysterskiego w Paradyżu i ok. 1402 r. przyjął habit w tym opactwie. – Z osiemdziesięciu czterech lat życia bez mała dwadzieścia spędził tu jako prosty zakonnik cysterski, następnych dwadzieścia jako pilny student i wybitny profesor Akademii Krakowskiej i kolejnych dwadzieścia jako gorliwy mnich kartuski w Erfurcie – mówił ks. Stoś.

## Opowieści na szczudłach

### SZPROTAWA.

Na zakończenie okresu kolędowania i jasełek pod miejscowym ratuszem w ostatnią niedzielę zaprezentowano „Opowieść o narodzinach Dzieciątka Jezus”. Był to niecodzienny spektakl w wykonaniu dwóch prywatnych grup teatralnych: Pracowni Teatralno-Plastycznej K.O.T. z Wrocławia i Teatru



Artyści ze swoimi przedstawieniami przez ostatni miesiąc przyjechali ponad 8 tysięcy kilometrów

„Prawdziwego” z Bielawy. Artyści zaprezentowali też autorską bajkę pt. „Złoty smok z promienistej krainy”. Aktorzy występowa-

li na dwumetrowych szczudłach. – To było wspaniałe urozmaicenie, coś niesamowitego dla dorosłych i dla dzieci – podzielił się wrażeniami szprotawianin Edward Tyszkiewicz, który był na jasełkach z wnuczką 2,5-letnią Olą. Zadowoleni byli także organizatorzy. – Zachwyciła nas niesamowita

sceneria przy ratuszu i piękne przyjęcie mieszkańców – powiedział po występie szef projektu Jan Bielecki.

## Z ręki do serca

**CARITAS.** Dwie przedświąteczne akcje diecezjalnej Caritas: Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom i „Rodzina Rodzinie” zakończyły się sukcesem. Efektem pierwszej jest blisko 160 tysięcy złotych zebranych dzięki rozprowadzaniu świec bożonarodzeniowych. – Pieniądzy może być jeszcze więcej, bo wciąż spływają z poszczególnych parafii – zauważa Grzegorz Idziak, zastępca dyrektora diecezjalnej Caritas.

– Sukces akcji to duża zasługa wolontariuszy oraz księży, którzy włączyli się w jej organizację. Uzyskane środki przeznaczymy na wakacje dla dzieci – dodaje. Diecezjanie przyszli z pomocą także najuboższym rodzinom. W wyniku trzydniowej akcji „Rodzina Rodzinie” zebrano przeszło 12 ton żywności oraz blisko 20 tys. złotych. Dzięki czemu ponad 2,4 tys. osób otrzymało świąteczną pomoc.

## Betlejem w gminie

**SZLICHTYNGOWA.** IV Gminy Przegląd Jasełek odbył się 13 stycznia w miejscowym Domu Kultury. Imprezę zorganizował burmistrz oraz samorząd. Wystąpiło dziewięć zespołów reprezentujących gminne przedszkola, szkoły podstawo-

we, gimnazjum i świetlice środowiskowe. – Występy były bardzo udane. Podziękowania należą się też opiekunom grup za przygotowanie inscenizacji, rodzicom za stroje, a widzom za oklaski – ocenia proboszcz ks. Antoni Łatka.



KS. ANTONI ŁATKA

Brutalne napady na plebanie

## Potrójna tragedia

Najpierw Ciosańiec k. Sławy. Tu zginęła gospodyni. Dzień później w podgłogowskich Serbach napastnicy zamordowali gospodynię i proboszcza.

Ks. Remigiusz Król, proboszcz z Ciosańca, wrócił w piątek ubiegłego tygodnia z kołedy. W splądrowanej plebanii znalazł martwą 58-letnią panią Krystynę. Od trzech lat pomagała na plebanii. Tego wieczoru zginęła od uderzenia w głowę. Jej życie mordercy wycenili na 1,3 tys. złotych. Taka była wartość łupu: aparatu fotograficznego i odtwarzacza mp3. – Księdzu głos się łamał. Modlił się za panią Krystynę, ale i za bandytów – opowiada uczestniczka niedzielnej Mszy św.

W niedzielny poranek wyszła na jaw kolejna tragedia. W oddalonych o 35 km od Ciosańca Serbach na Mszę św. schodzili się wierni, ale proboszcza,



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

o. Władysława Polaka nie było. – Zawsze był w kościele dużo wcześniej. Spacerował, witał nas, pytał o zdrowie. Teraz jego ciało przed plebanią znalazł nasz kościelny – mówi chcąc zachować anonimowość parafianka.

– A jeszcze wczoraj był u mnie po kołędzie, a potem, wieczorem, pojechał na oplatek do sąsiedniej wsi... – dodaje. Ludzie dobrze wspominają swego pro-

**Śledczy nie wykluczali, że w obu przypadkach sprawca lub sprawcy byli ci sami.**  
Na zdjęciu: Serby k. Głogowa

boszcza. – To był wspólny kapłan. Czujemy się jak po stracie ojca – mówi o pracującym tu od 1991 roku 69-letnim redemptoryście Marek Pruski.

Ale to nie był koniec makabrycznych odkryć. Na plebanii leżała marta pani Helena. Pomagała tu już ponad 20 lat. – Była bardzo pracowitą kobietą – mówi zszokowana sąsiadka. Tu też motywem napadu był rabunek. Najcennie-

szym łupem stało się 10-letnie auto proboszcza. Tu też ofiary zabito tępym narzędziem. – Pracuję 18 lat w policji i czegoś takiego jeszcze nie widziałem – mówi nadkom. Krzysztof Sidorowicz z Głogowa. Wiele osób ze smutkiem i zgrozą obserwowało pracę policjantów. Przed ogrodzeniem kościoła zapłonęły znicze. Tej niedzieli nie było tu Mszy św.

Po zbrodni w Ciosańcu komendant lubuskiej policji wyznaczył nagrodę w wysokości 5 tys. złotych za pomoc w ujęciu zabójcy lub zabójców. Po dramacie w Serbach nad wyjaśnieniem obu zbrodni policja lubuska zaczęła współpracę z policjantami dolnośląskimi.

Z uwagi na niebezpieczny czas kołedy na prośbę prokuratury bp Adam Dyczkowski skierował do księży komunikat. Prosi w nim o ostrożność w kontaktach z obcymi, Bogu poleca ofiary i modli się o opamiętanie dla sprawców.

**KS. TOMASZ GIERASIMCZYK**

Profilaktyczna inicjatywa KSM

## Stop narkotykom

Wkrótce uczniowie lubuskich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych na lekcjach wychowawczych będą mogli zobaczyć film zrealizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w ramach programu „Dlaczego STOP narkotykom?”.

– Lubuskie jest na pierwszym miejscu w kraju pod względem ilości narkotyków zażywanych przez dzieci i młodzież. Takie inicjatywy trzeba więc popierać – mówi wojewoda lubuski Helena Hatka.

Dzięki wypowiedziom specjalistów, terapeutów oraz świadectwom osób uzależnionych młodzi ludzie nie tylko poszerzą swoją wiedzę na temat przyczyn i skutków nałogu, ale także dowiedzą się, gdzie osoby uzależnione mogą uzy-

skać pomoc. Do szkół oprócz filmu i plakatów trafia także scenariusze lekcji wychowawczych.

– Apelujemy do nauczycieli i wychowawców o wykorzystanie przygotowanych materiałów – mówi Małgorzata Ajszpur, autorka i koordynator programu.

Program, jak zauważa ks. Wojciech Milek, dyrektor Ośrodka Terapii Uzależnień w Strychach, skierowany jest

**Konferencja prasowa w Urzędzie Marszałkowskim.**  
Od lewej: marszałek K. Szymański, prezes KSM M. Szczepny i autorka projektu M. Ajszpur

głównie do osób mających za sobą pierwsze doświadczenia z narkotykami czy alkoholem lub będących na granicy decyzji: „wziąć – nie wziąć”. – Ten program to szansa, aby może w inny sposób spróbowali szukać rozwiązań swoich kryzysów. Projekt adresowany jest także do rodziców, aby mieli świadomość, że ten problem też może ich dotknąć – tłumaczy ks. Milek. Dyrektor

i zarazem terapeuta uzależnień jest przekonany, że to dobry program. – Film prezentuje też ludzi takich jak np. przedsiębiorca, sportowiec czy ukazanie prawdy, że możliwe jest osiągnięcie sukcesu, bycie szczęśliwym, realizowanie celów życiowych i zainteresowań bez „wspomagaczy” – wyjaśnia.

Honorowy patronat nad realizacją przedsięwzięcia objął marszałek województwa lubuskiego Krzysztof Szymański oraz lubuski kurator oświaty Roman Sondej, którzy współfinansowali projekt.

**KK**



FOT. KRZYSZTOF KRÓL

# Poc

## Apostolów powołał sam Chrystus.

Ich następcami są kolejni biskupi. Także nasza diecezja ma udział w tym nieprzerwanym łańcuchu, zwanym sukcesją apostołską.



**Ks. Edmund Nowicki**

Pierwszy administrator apostołski 1945–1951. Urodził się w 1900 roku w Trzemesznie. Po święceniach kapłańskich w 1924 r. odbywał studia w Rzymie. W czasie II wojny światowej był więźniem hitlerowskich obozów w Poznaniu, Dachau i Gusen. W Gorzowie od podstaw zorganizował kurię, Sąd Duchowny i diecezjalną Caritas. Erygował wiele parafii i nadzorował odbudowę zniszczonych kościołów. W 1947 r. powołał Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie. W 1954 r. przyjął sakrę biskupią, a dwa lata później objął diecezję gdańską. Zmarł w 1971 r. w Warszawie.



**Ks. prał. Tadeusz Załuckowski**

Administrator apostołski 1951–1952. Urodził się w 1901 r. w Sorokach k. Kołomyi. Kapłaństwo zaczął w 1924 r. we Lwowie. Stamtąd po wojnie trafił na zachód. Jako rządcą administracji apostołskiej był duszpasterzem ponad 1,5 mln wiernych. Erygował tu 132 parafie. Za jego czasu święcenia kapłańskie przyjęło pierwszych sześciu wychowanków gorzowskiego WSD. W swej posłudze akcentował konieczność scalenia Ziemi Zachodnich z macierzą i działającym tam Kościołem. Zmarł w 1952 r. w Gorzowie i spoczywa na cmentarzu parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.



**Ks. prał. Zygmunt Szelązek**

Administrator apostołski 1952–1956. Urodził się w 1905 r. w Płaskirowie. Od 1932 r. był kapłanem na ziemi lwowskiej. Jako administrator apostołski wiele uwagi poświęcił trosce o powołania. Z racji rosnącej liczby kandydatów do kapłaństwa utworzył w Paradyżu seminarium dla alumnów pierwszych trzech roczników. Dla starszych kapłanów zorganizował w Rokitnie Dom Księży Emerytów. W kurii ustanowił m.in. Wydział Nauki Katolickiej i Diecezjalny Instytut Katechetyczny w Rokitnie. Zmarł w 1982 r. w Świnoujściu.



**Bp Teodor Bensch**

Pierwszy biskup ordynariatu gorzowskiego 1956–1958. Urodził się w 1903 r. w Buku k. Poznania. Święcenia kapłańskie przyjął w 1832 r. w Poznaniu. W 1936 obronił doktorat z prawa kanonicznego na KUL-u i wyjechał na rok do Rzymu, gdzie kontynuował pracę naukową. Na początku wojny trafił do poznańskiego więzienia, skąd wywieziono go do Generalnej Guberni. W 1954 r. w pełnej dyskrecji, z racji sprzeciwu władz, otrzymał sakrę biskupią. Dopiero dwa lata później kard. Wyszyński mógł skierować go do Gorzowa. Pierwszy w historii ingres do tutejszej katedry odbył się 16 grudnia 1956 r. Biskup Bensch m.in. erygował 45 parafii, powołał ośrodki kształcenia katechetów w Rokitnie, Szczecinku i Słupsku, wznowił wydawanie zawieszonych w 1951 r. „Gorzowskich Wiadomości Kościelnych”. Zmarł w 1957 r. w Szczecinie. Jest pochowany w gorzowskiej katedrze. Po jego śmierci osiem miesięcy administratorem był ks. dr Józef Michalski.

### HISTORIA DIECEZJI

Po II wojnie światowej zmieniły się polskie granice. 8 lipca 1945 r. Stolica Apostołska zleciła kard. Augustowi Hlondowi misję organizacji życia Kościoła na Ziemiach Zachodnich. Kilka tygodni później wśród nowych jednostek terytorialnych powstała też administracja apostołska w Gorzowie Wlkp. obejmująca aż jedną siódmą obszaru Polski. W 1972 r. papież Paweł VI ustanowił na tym terenie pełnoprawne diecezję, w tym diecezję gorzowską. Ostatnie zmiany przyniosła bulla Jana Pawła II „Totus Tuus Poloniae populus” z 1992 r. Diecezja otrzymała wtedy nazwę zielonogórsko-gorzowskiej.

ingresu nowego biskupa przypominamy sylwetki rządców diecezji

# zest pasterzy



**Bp Wilhelm Pluta**

Biskup ordynariatu gorzowskiego 1958–1972 i pierwszy biskup diecezji gorzowskiej 1972–1986.

Urodził się w 1910 roku w Kochłowicach na Śląsku. W 1934 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1958 r. otrzymał sakrę biskupią i objął administrację gorzowską. Jako wybitny teolog i duszpasterz angażował się w formację księży i rodzin. Zainicjował m.in. kursy przedmażeńskie. Za jego czasów otworzono dom rekolekcyjny w sanktuarium rokitniańskim i odnowiono gmach seminarium. Biskup Pluta uczestniczył w Soborze Watykańskim II i synodzie biskupów nt. małżeństwa i rodziny. Przyjaźnił się z Janem Pawłem II, o czym świadczy zachowana korespondencja. Diecezją rządził 28 lat. Zginął 22 stycznia 1986 r. w wypadku samochodowym. Zapisał się głęboko w świadomości świeckich i kapłanów. Spoczywa w katedrze. W 2002 r. rozpoczął się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty.



**Bp Józef Michalik**

Biskup diecezjalny 1986–1993. Urodził się w 1941 r. w Zamborowie. Po święceniach kapłańskich w Łomży w 1964 r. studiował w Warszawie i w Rzymie, gdzie potem był rektorem Kolegium Polskiego i członkiem Papieskiej Rady ds. Świeckich. Na biskupa gorzowskiego wyświęcił go w 1986 r. Jan Paweł II. Angażował się m.in. w rozwój grup parafialnych, formację laikatu, duszpasterstwo powołań i młodzieży. Zainicjował Diecezjalne Dni Młodych. W 1989 r. doprowadził do koronacji obrazu MB Rokitniańskiej oraz przygotował diecezję do peregrynacji obrazu MB Częstochowskiej. Utworzył Instytut Formacji Świeckich w Gorzowie Wlkp. – filia Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Na mocy bulli papieskiej z 1992 r. przeniósł siedzibę biskupią i kurię do Zielonej Góry. W 1993 r. Jan Paweł II mianował go arcybiskupem przemyskim. W tym czasie, podobnie jak po śmierci bp. Pluty, obowiązki administratora diecezji objął bp Paweł Socha.



**Bp Adam Dyczkowski**

Biskup diecezjalny 1993–2007. Urodził się w 1932 r. w Kętach. Wyświęcony na kapłana we Wrocławiu w 1957 r. studiował dalej na KUL-u. Wiele lat był duszpasterzem akademickim. Sakrę biskupią otrzymał w 1978 r. Był biskupem pomocniczym we Wrocławiu i Legnicy, skąd Jan Paweł II w 1993 r. przeniósł go na stolicę diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Za jego czasu obchodzono jubileusz 50-lecia administracji apostołskiej w Gorzowie i to on w tym mieście witał w 1997 r. Jana Pawła II. Po niemal 15 latach żywo obecnej w pamięci diecezjan posługi Benedykt XVI przyjął jego rezygnację, złożoną ze względu na wiek.



**Bp Stefan Regmunt**

Biskup diecezjalny od 2008. Urodził się w Krasnymstawie w 1951 r. Wyświęcony na kapłana w 1976 r. we Wrocławiu od 1992 r. pracował w diecezji legnickiej. Duszpasterz, doktor psychologii, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu i pierwszy rektor WSD diecezji legnickiej, w której od 1995 r. był biskupem pomocniczym. Wtedy był odpowiedzialny za duszpasterstwo powołań, nauczycieli i młodzieży. 29 grudnia 2007 r. otrzymał nominację na biskupa zielonogórsko-gorzowskiego. Datę ingresu do katedry ustalono na 19 stycznia 2008 r.

Opracowała  
**MAGDALENA KOZIEL**

## DIECEZJA DZIŚ:

Obszar: 10 805 tys. kmkw. Liczba mieszkańców: 1 035 994. Patronowie: Matka Boża Cierpliwie Słuchająca i Pięciu Braci Pierwszych Męczenników Polski. Dekanatów: 29. Parafii: 263. Kościołów: 727. Kaplic: 239. Kapłanów diecezjalnych: 551. Kapłanów zakonnych: 99. Zgromadzeń zakonnych męskich: 10, żeńskich: 19. Braci zakonnych: 10, siostr: 233.

Jego pasją jest haft

# Obrazy krzyżykami malowane

Jedni jeżdżą na ryby, inni skleją modele. On zużywa kilometry muliny, wyszywając obrazy Matejki, Wyspiańskiego czy van Gogha.

Andrzej Opiatowski dziewięć lat temu miał wylew krwi do mózgu. Wycięto mu z głowy tętniaka wielkości jabłka. Mogło skończyć się tragicznie. – Bóg widać chciał inaczej i żyję – mówi. Choroba jednak miała swoje skutki. Pan Andrzej miał porażoną lewą część ciała. Nadzieją była długa rehabilitacja. – Półtora roku od operacji zaczęło mi się nudzić w domu. Postanowiłem spróbować robótek ręcznych – opowiada. Najpierw był haft richelieu, ale szybko przegrał z haftem krzyżkowym. – To stało się moją pasją i własnym sposobem na rehabilitację. Kiedy przyszedłem do lekarza na kolejną kontrolę, zapytał mnie, gdzie się rehabilituję, tak dobre były efekty – wspomina.



ZDJEŃCIE MAGDALENA KOZIEL

ków, których w przypadku średniej wielkości obrazu trzeba wyszyć kilkadziesiąt tysięcy, uczy też cierpliwości. – Czasem, gdy źle wyliczę odległości i przesunę kawałek obrazka za daleko, tracąc tym samym proporcje, muszę spruć nawet piętnaście tysięcy krzyżyków. To dobra szkoła pokory i cierpliwości. Nic dobrego bez wysiłku jednak się nie osiągnie – mówi hafciarz.

## Rodzina na kanwie

Hafciarska pasja to także spory koszt. Mulina, specjalne nici do wyszywania na jeden średniej wielkości obraz kosztuje około 60 złotych. Ta w najlepszym gatunku nawet dwa razy więcej. Do tego potrzebna jest kanwa, czyli odpowiednio przygotowane płótno, oraz ramki i szkło na oprawę. – Staram się sam oprawiać moje obrazy, by jak najbardziej obniżyć koszty – mówi pan Andrzej. Teraz pracuje nad złożoną z 72 tysięcy krzyżyków kopią obrazu Jana Pawła II. – Chciałbym jednak wyszywać nie tylko kopie, ale także zrobić coś według własnego pomysłu – tłumaczy. Być może już wkrótce wyszyje na kanwie portret swojej rodziny.

Andrzej Opiatowski od czterech lat pracuje jako portier w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym im. Edyty Stein w Zielonej Górze. Z życzliwości, otwartości i dobrego słowa znają go wszyscy, wykładowcy i studenci. – Bardzo mnie cieszy ta praca, bo mimo że lubię posiedzieć w domu, jednak jest dla mnie wielką radością przebywać wśród dobrych ludzi – zapewnia hafciarz.

MAGDALENA KOZIEL

## Poklute palce

Haftować, robić na drutach i wyszywać nauczyła go mama. Coś z tej wiedzy nabytej w dzieciństwie zostało i łatwo ją było odkurzyć, gdy przyszła potrzeba. Pierwszym wyhaftowanym obrazem były „Irysy” Wincentego van Gogha, a potem jego „Słoneczniki”. – Praca nad każdym z nich zajęła mi niemal siedem miesięcy – mówi pan Andrzej. Z czasem do kolekcji doszły inne wyhaftowane dzieła, m.in. wizerunek Jana Pawła II, „Stańczyk” Jana Matejki, „Burza” Józefa Chełmońskiego, „Dziewczynka z wazonikiem” Stanisława Wyspiańskiego czy obraz z Aniołem Stróżem wyhaftowany dla córki. – Do haftowania nie trzeba mieć specjalnych zdolności. Wystarczy po prostu dobre chęci –

– Ten obraz jest mi najbliższy – mówi Andrzej Opiatowski. Na dole od lewej: „Stańczyk” powstawał pięć miesięcy. „Słoneczniki” van Gogha w hafciarskim wykonaniu

przekonuje pan Andrzej. – A jedyne negatywnymi skutkami parania się igłą mogą być poklute palce – dodaje, pokazując załepiony plastrem palec. Haftowania nauczył obie córki. – Umiejętności już mają, a kiedy je wykorzystają, to inna rzecz. Teraz mają pracę i studia na głowie – wyjaśnia ojciec.

## 15 tysięcy za pokorę

Haftowanie to nie tylko sposób na rehabilitację wciąż jeszcze czasem dokuczającej niesprawnością lewej części ciała, ale także na relaks. – Kiedy siadam w domu z kawałkiem kanwy i igłą w ręce, to jakby mnie nie było – mówi. Czasem potrzebne jest takie odebranie się od wszystkiego. Nie zawsze jednak jest na to czas. Dlatego kolejne obrazy to nie kwestia tygodni, ale miesięcy. Na efekt trzeba poczekać. Żmudne haftowanie trzymilimetrych krzyży -



Zawsze mają czas dla wnuków

# Dziadkowie są OK

Dzisiejsi dziadkowie z pewnością różnią się nieco od tych sprzed 20 czy 30 lat. Jedno na pewno się nie zmienia. Babcia i dziadek nadal są bardzo potrzebni.

– Chciałbym dodać trochę otuchy i zapału dzisiejszym dziadkom i babciom, żeby nie wątpili w swoją rolę w życiu młodego człowieka – mówi socjolog Jacek Kurzępa z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jak zauważa, z badań socjologicznych wynika, że dziadkowie i babcie pełnią bardzo istotną rolę w procesie przekazywania wartości młodym ludziom i są często w tym skuteczniejsi od samych rodziców. – Dzieci są bardziej skłonne słuchać dziadków, chociażby przez naturalny dla nich szacunek. Dziadkowie mają także większy komfort w poświęcaniu czasu dzieciom. Nawet jeśli jest to epizodyczna wizyta wnuków, to takie spotkanie ma pełniejszy wymiar. To luksus bycia razem bez pośpiechu – zauważa socjolog. Ponadto, według badacza, dziadkowie mniej niż rodzice są zaskoczeni faktem, że nie za bardzo rozumieją świat młodszych pokoleń. – Dziadkowie mają prawo, mówiąc językiem młodego człowieka, „nie czaić”. Nie czują się zawstyżeni, że czegoś nie wiedzą. To powoduje, że dziadek czy babcia, zgodnie ze swą życiową



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KRÓL

mądrością, przekazują dziecku sensowne i ponadczasowe myśli niezwiązane z Kubą Wojewódzkim czy Doda, ale z czymś, co w życiu ma rzeczywistą wartość – wyjaśnia socjolog.

## Przekazują tradycje

Jolanta i Jan Dembni mieszkają w Radwanicach. Razem z nimi mieszka także ich córka Katarzyna z mężem Krystianem i dwójką z czworga swoich dzieci: Kajetanem i Kasjanem. Dzieci wychowują się nie tylko w obecności dziadków, ale również prababci Stanisławy Wójcik, która także jest mieszkanką tego wie-

**Martynka i Ola przygotowują z babcią ciasto**

sielki, przyznaje, że współcześni dziadkowie mają więcej czasu dla wnuków niż dawniejsi, którzy mieli dużo pracy w gospodarstwie. – Dzisiaj bawiałam się chyba godzinę z Kasjanem w chowanego. Mamy czas. Przecież jeśli czegoś nie zrobię teraz, mogę dokończyć to później – uśmiecha się babcia.

Gdy rodzice chłopców wychodzą do pracy, najmłodszy wnuk zostaje z dziadkami. Pani Jolanta, emerytowana nauczycielka, przyznaje, że współcześni dziadkowie mają więcej czasu dla wnuków niż dawniejsi, którzy mieli dużo pracy w gospodarstwie. – Dzisiaj bawiałam się chyba godzinę z Kasjanem w chowanego. Mamy czas. Przecież jeśli czegoś nie zrobię teraz, mogę dokończyć to później – uśmiecha się babcia.

**Kajetan to miłośnik zwierząt i przyrody. Na zdjęciu z babcią ogląda atlas**

Radwaniczcy dziadkowie przyznają, że wnukom pozwala się na wiele więcej niż kiedyś własnym dzieciom. – Wnuki się rozpuszcza – uśmiecha się pan Jan, emerytowany górnik. A co na to rodzice Kajetana i Kasjana? – Po to są dziadkowie – mówi mama, która zdaje sobie sprawę, że jej synowie wiele uczą się od babci i dziadka. – Przede wszystkim przekazują rodzinne tradycje. Dzieci widzą, jak się przygotowuje święta czy rodzinne uroczystości. To bardzo ważne – dodaje.

Każdy wnuk to wielki skarb dla dziadków. Mimo że mieszkają z młodymi pod jednym dachem, nie wtrącają się w

wychowanie ich dzieci. – Oni bardzo dobrze radzą sobie z dziećmi. Dziadkowie nie zastępują rodziców, ale mogą pomóc – mówią.

## Babcia odpowiada

Z czworga wnucząt mogą się także cieszyć Jadwiga i Jan Jankowiczowie z Jabłonia. Emerytowany ślusarz zajmuje się przydomowym gospodarstwem, a żona, mimo że jest od pięciu lat na emeryturze, nadal pracuje jako pielęgniarka. Jednak już nie w pogotowiu, ale w szkołach: w Wiciźnie, Golinie i Jasieniu. To jednak niejedyną pozadomową zajęcie pani Jadwigi. Już drugą kadencją jest sołtysiem. Należy też do rady parafialnej i zajmuje się organizacją remontu kościoła. – Nie mogę siedzieć. Muszę być w ruchu – mówi z uśmiechem.

Mającą wiele obowiązków babcia zapewnia jednak, że starczy jej czasu dla dwóch wnuczek, które z rodzicami Jackiem i Małgorzatą mieszkają pod jednym dachem z dziadkami. – Kim są dla mnie wnuki? Wszystkim. Całym szczęściem – odpowiada babcia. – Dużo czasu spędzamy razem. Pieczemy, rozmawiamy, oglądamy bajki... Ola to nawet przychodzi do mnie spać – mówi pani Jadwiga.

Mama ualfabetu, a babcia modlitwy. – Ola nie położy się, jak się nie pomodli – zapewnia babcia, którą wnuczki zaskakują niekiedy trudnymi pytaniami. – Niedawno w kościelnej szopce pokazałam na złóbkę i powiedziałam Martynce: „Tu urodził się Pan Jezus”. A ona: „A gdzie umarł?”. Powiedziałam: „Na krzyżu”. Po jakimś czasie znowu zapytała: „A gdzie się umiera?”. Odpowiedziałam: „Umrzeć można wszędzie, ale w Kościele trzeba żyć. Tu jest Pan Bóg, a my modlimy się do Niego za siebie, za rodzinę i innych ludzi”. A na to Martynka: „Dobrze, babciu”.

**KRZYSZTOF KRÓL**



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Bożego Ciała w Brzegu Głogowskim

# Nowe zbudować, stare ocalić

To najmniejsza parafia w dekanacie głogowskim i zarazem jedyna w diecezji pod wezwaniem Bożego Ciała.

Liczy zaledwie 1370 osób, a ma aż cztery kościoły. Trzy z nich są zażytkowe. W kościele na Górze św. Anny niedaleko Brzegu Msze św. odpustowe gromadzą bardzo wiele osób. – Kiedyś te Msze były zamawiane przez głogowskich taksówkarzy. Po nich święcono taksówki i inne pojazdy. Dzisiaj ta tradycja pozostała.

## Budowane z serca

O kościele w Do-brzejewicach parafianie mówią, że to dar serca. Zaledwie 350 mieszkańców wsi zaczynało jego budowę z trzema tysiącami złotych. Ukończyli ją po kilkunastu miesiącach. – Na początku na budowie pracowało kilkoro z nas. Później dołączyli następni, a inni wspierali ofiarami – wspomina Andrzej Bander. By świątynia mogła stanąć w środku wsi, jeden z mieszkańców oddał na ten cel swoją działkę. W końcu wierci niemal sześć lat temu przeniesi się do własnego kościoła.

Parafianie z Kromolina na ten moment dopiero czekają. Na razie sami się opodatkowali. Ofiary idą na potrzeby nieczynnej z powodu remontu świątyni. Liturgię

sprawuje się w sali wiejskiej. Dzięki pieniądzą wiernych oraz środkom z ministerialnego programu Dziedzictwo Kulturowe, funduszu kościelnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Fundacji „Polska Wieś”, na kościele położono już nowy dach, wykonano elewacje, posadzkę, odrestaurowano okna oraz wymieniono instalację elektryczną i nagłośnienie.

## Epitafium i arkady

W nawie bocznej parafialnego kościoła trwa renowacja zabytkowego epitafium, które ufundował Jerzy Rudolf von Zedlitz. Dzieło nieznanego rzeźbiarza z ok. 1617 r. jest największym manierystycznym nagrobkiem na Śląsku. – Pierwotnie epitafium znajdowało się w kolegiacie głogowskiej, później przeniesiono je do kościoła w Brzegu. Widać nie mogło się tu w całości zmieścić i jego fragmenty usunięto – wyjaśnia konserwator Marek Delimat. Dzięki funduszom z minister-



ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEL

stwa, Fundacji „Polska Miedź” i Urzędu Gminy Żukowice trzy miesiące temu zaczęto renowację zabytku. Sam kościół już wcześniej dzięki ofiarności wiernych przeszedł gruntowny remont. Wtedy na jednej ze ścian odkryto zabytkowe romańskie arkady. Oba odkrycia sprawiają, że świątynia należy nie tylko do najstarszych, ale i najcenniejszych na ziemi głogowskiej.

MAGDALENA KOZIEL



**Początki kościoła pw. Bożego Ciała sięgają XIII w. Na dole: – To epitafium jest zabytkiem z najwyższej europejskiej półki – mówi M. Delimat**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

W naszej wspólnocie parafialnej jest duży szacunek dla kapłanów. Bardzo dobrze się tu pracuje. Parafianie są zawsze gotowi do pomocy i zawsze mogą na nich liczyć. Dbają o swoje kościoły i bardzo ambitnie podchodzą do każdego nowego wyzwania. Większość prac przeprowadzanych jest z ofiar ludzi. Staramy się także pozyskiwać środki z innych źródeł i choć wymaga to wiele pracy i skrupulatnego przygotowania, to jednak się opłaca. Gdyby nie pomoc ministerstwa czy Urzędu Marszałkowskiego, nie byłobyśmy w stanie podjąć większym remontom. Życie modlitewne i sakramentalne parafian rozwija się tu dobrze. Oczywiście są także tacy, którzy mogliby się poprawić w swej gorliwości. Tak jak i w innych miejscach, tak i tu mamy problemy z niesakramentalnymi związkami. Chciałbym, aby to także się zmieniło. Wielu parafian angażuje się w działalność grup parafialnych – Żywego Różańca, Parafialnego Zespołu Caritas, scholi czy Liturgicznej Służby Ołtarza.

## Zapraszamy na Msze św. niedzielne

■ Brzeg Głogowski – 8.00, 11.00; Dobrzejewice – 12.15; Kromolin – 9.30.



**KS. EDWARD BIAŁAS**

urodził się w 1956 r. w Nietkowicach. W 1981 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Bobrowku, Pyrzanach, Kargowej i w Zielonej Górze. Proboszczem był w Smogórach, od 1993 r. pracuje w Brzegu Głogowskim.